



Solidarności

BIULETYN INFORMACYJNY NR 14 – 3.III.1981

Uchwała

Krajowej Komisji Porozumiewawczej w sprawie celów i metod działania Związku

I. Przeżywamy najgłębszy w powojennej historii kryzys gospodarczy, społeczny i polityczny. Zrodziły go lata rządów sprawowanych arbitralnie, nie poddanych żadnej demokratycznej kontroli i nie liczących się ze społeczeństwem. Kryzys ten powstał nie z naszej winy, ale od sierpnia 1980 r. społeczeństwo, a przede wszystkim nasz związek jest siłą, która może wywierać poważny wpływ na bieg wydarzeń. Pogłębianie się kryzysu zagraża podstawom narodowego bytu. Związek nasz jest głównym gwarantem społecznym jedynego wyjścia, opartego na porozumieniach postrajkowych.

W ostatnich tygodniach kryzys uległ gwałtownemu zaostrzeniu. Wynika to przede wszystkim z zahamowania realizacji porozumień i niezdolności władz do konsekwentnego przystosowania sposobu sprawowania rządów do posierpniowych realiów społecznych. Rozejm strajkowy, ogłoszony przez nasz związek w końcu listopada nie został wykorzystany dla przezwyciężenia kryzysu. Przeciwnie — od kilku tygodni przewagę uzyskiwała polityka arogancji, jęczącej propagandy, stawiania społeczeństwa i ruchu zawodowego przed faktami dokonanymi. Przejawiała się ona w zablokowaniu prac nad ustawami o związkach zawodowych, cenzurze, samorządzie robotniczym, przejawiała się w aresztowaniu grupy działaczy ugrupowań niezależnych, którym zamierza się wytoczyć proces polityczny, co jest niezgodne z punktem 4 porozumienia gdańskiego; przejawiała w narzuconym nam konflikcie o wolne soboty. Szczególnie niebezpiecznym przejawem polityki faktów dokonanych jest uchwała rządu o zapłacie za czas strajku, podjęta bez jakiegokolwiek konsultacji ze związkami zawodowymi i przekreślająca punkt 2 porozumienia gdańskiego. W ostatnich dniach pojawiły się publiczne zapowiedzi rozszerzenia represji za przekonania na doradców i współpracowników władz naszego związku z kręgu KSS „KOR” oraz na organizatorów ruchu zawodowego rolników indywidualnych, połączone z atakami na NSZZ „Solidarność” i jego kierownictwo. Stwarza to groźbę konfrontacji. Zniwem tej polityki jest wzburzenie społeczeństwa i fala strajków, która przeszła ostatnio przez kraj.

II. Spiętrzenie napięć wywołało niebezpieczną sytuację również w naszych szeregach. KKP, złożona z przewodniczących lub upoważnionych przedstawicieli poszczególnych MKZ, jest ogniwem łączącym nasz związek w ogólnopolską całość. W sytuacji zagrożenia ogólnopolski charakter NSZZ „Solidarność” i jego jedność muszą być traktowane jako dobro nadrzędne, gdyż tylko całym związkiem, w ogólnopolskiej skali podejmować można skuteczne działania. Liczne strajki lokalne i regionalne, przeprowadzane pod niejednołitymi hasłami, bez zgody KKP, a często wbrew jej apelom, okazały się nie tylko mało skuteczne, strajki te niekiedy rozmyślnie prowokowane postawą zwolenników konfrontacji w aparacie władzy, godzą w jedność związku i grożą jego rozpadem na 50 regionalnych organizacji. Oznaczałoby to klęskę naszego ruchu i prowadziłoby do żywiołowego wybuchu konfliktów społecznych.

III. W tej sytuacji musimy uzgodnić cele i metody naszego działania. W najbliższym czasie KKP przedstawi do dyskusji całością związkowi

STANISŁAW BARAŃCZAK

Za czym Państwo stoją

*Kobiety w średnim wieku, staruszki, emeryci:
za czym stanęliście murem pod murem tej kamienicy,
w ktorej ceglanym pieścieniu tkwi brylant witryny
„MIĘSO”?*

*za czym stoicie tym murem, tym chórem codziennej tragedii,
za jakim sensem powszechnym, potrzebnym i powszednim,
oprawnym w wers kolejki, który łatwo ogarnąć pamięcią?
za jaką — dzień w dzień, ramię w ramię — stoicie barykadą
komu te oczy zgaszone mają w oczy świecić przykładem,
jaki ład ostaniacie tym murem płaskich twarzy?*

*za jaką mgłą mętną, mдіą męką od czwartej rano stoicie,
skazańcy pod murem straceń oczekujący o świetle,
że z mgły przybędzie ratunek, że zdąży, coś zdąży się
zdarzyć?*

*za czym stoicie, co za tym wszystkim (nie, Wszystkim) stoi
nie wiem, o szare kobiety, emeryci zgarbieni moi,
ciśnieniem niewidzialnej nadziei przyparci do muru,*

*niewidzialnego sensu — niewidzialnego dla mnie, lecz także
mojego
i ja też stoję za nim, choćbym zrywał się, szarpał, odbiegał,
ja też, wśród milczącego i zmęczonego chóru.*

STANISŁAW BARAŃCZAK ur. w 1946, poeta, tłumacz, eseista, krytyk, badacz literatury. Czołowy przedstawiciel literackiego „pokolenia marcowego”. Działacz opozycji demokratycznej w okresie przedsierpniowym, redaktor wychodzącego poza zasięgiem cenzury miesięcznika literackiego „Zapis”. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych objęty zakazem druku, zwolniony z pracy na Uniwersytecie Poznańskim. Wydał kilka książek za granicą oraz w wydawnictwach nieoficjalnych (m.in. wiersze „Ja wiem, że to niesłuszne”). Publikowany utwór przynależy do większego cyklu wierszy: „Dojść do lady (wiersze nabywcze)” pisane w latach 1979—1980. Ich gorzka prawda jest wciąż jeszcze aktualna.

projekt programu działania. Określić w nim musimy przede wszystkim nasze postulaty w dziedzinie plac i spraw bytowych, a zwłaszcza ochrony interesów ludzi najgorzej sytuowanych i najbardziej zagrożonych. Obok tego konieczne jest jednak wysunięcie programu zmian instytucjonalnych, bez których niemożliwa będzie odnowa życia publicznego, a związek nasz, jako jedyna potężna organizacja niezależna, wystawiona będzie na presję społeczeństwa, oczekującego odeń spełnienia funkcji wykraczających poza jego statutowe cele. Chodzi o zmiany instytucjonalne, które objąć powinny ustawowe ograniczenia cenzury, funkcjonowanie systemu prawa, reformę gospodarczą oraz wprowadzenie autentycznego samorządu robotniczego i lokalnego, opartego na demokratycznym trybie wyborów. Usuwanie

Uchwała KKP

dyrektorów, czy wojewodów pod presją strajku nie zmienia zasad polityki kadrowej. Jedynie wprowadzenie mechanizmów samorządowo-demokratycznych stworzy w tej dziedzinie gwarancje poprawy.

IV. Jednocześnie określić musimy postulaty, których realizacja w najbliższej przyszłości jest warunkiem pokoju społecznego w Polsce. Warunkiem takim jest przede wszystkim powstrzymanie represji karanych i administracyjnych. Nikt nie powinien mieć wątpliwości, że na aresztowania działaczy, ekspertów lub współpracowników NSZZ „Solidarność”, a także na represje wobec organizatorów chłopskiego ruchu zawodowego związek nasz, jako całość, zareaguje akcją strajkową. Nie powinno być również wątpliwości, co do tego, że broniliśmy z całą stanowczością więzionych za przekonania.

Oświadczamy, że uchwała antystrajkowa poprzedniego rządu jest nie do przyjęcia i nie do utrzymania, gdyż narusza podstawy umowy społecznej, jaką było zagwarantowanie prawa do strajku oraz sprzeczna jest z elementarnymi wymogami konsultacji. Ze względu jednak na wybór nowego rządu KKP, chcąc umożliwić wkroczenie na drogę dialogu, gotowa jest podjąć niezwłocznie negocjacje w tej sprawie, by osiągnąć porozumienie przy stole obrad. Do broni ostatecznej, jaką jest ogólnopolska akcja strajkowa, ucieknijemy się wówczas, gdy negocjacje okażą się niemożliwe lub bezskuteczne.

Niezbędnym warunkiem utrzymania pokoju społecznego jest także prawne uregulowanie działania związku rolników indywidualnych. Upór władz państwowych w tej sprawie świadczy o niedostrzeganiu

rzeczywistości i lekceważeniu najistotniejszych problemów społeczeństwa. Nie chcemy w chwili obecnej wzmacniać napięcia społecznego przez podejmowanie w tej sprawie walki strajkowej. Związek nasz będzie wspierał, wszystkimi dostępnymi środkami, działania chłopskiej organizacji zawodowej i na jej zlecenie reprezentował interesy rolników indywidualnych wobec władz. Zwrócimy się do Sejmu o jak najszybszą ratyfikację konwencji 141 MOP, gwarantującej rolnikom indywidualnym prawa zakładania związku zawodowego.

Niezwykle palącą i pilną sprawą jest realizacja ustaleń z 30.01.br. w sprawie dostępu NSZZ „Solidarność” do środków masowego przekazu. Otrzymaliśmy 10 bm. zapowiedź niezwłocznego rozpoczęcia rozmów na temat technicznej realizacji zobowiązań rządu w tej dziedzinie. Jest to jeden z istotnych warunków przywrócenia i utrzymania pokoju społecznego.

V. Jeśli osiągnięcie porozumienia, w tych nie cierpiących zwłoki sprawach, okaże się niemożliwe przy stole obrad, związek nasz zmuszony będzie walczyć o porozumienie drogą strajku. Walka ta musi być jednak skuteczna, dlatego nie może być prowadzona na własną rękę przez lokalne i regionalne ogniska „Solidarności”, lecz przez związek jako całość.

Z tych względów KKP postanawia zwrócić się do wszystkich MKZ o to, by wszelkie akcje strajkowe w regionie proklamowane były po uzgodnieniu z Krajową Komisją Porozumiewawczą Związku. W przypadku niestosowania się do tego wezwania, Komisja Krajowa zdecydowana jest publicznie odciąć się od łączących jedność związku akcji strajkowej.

**KRAJOWA KOMISJA POROZUMIEWAWCZA
NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”**

KRONIKA KRAJOWA

Pierwsza połowa lutego przyniosła sporo ważnych zdarzeń. Nastąpiła zmiana na stanowisku premiera i częściowa modernizacja rządu PRL. Nowy premier, generał Jaruzelski, zaapelował do społeczeństwa — w tym i do naszego związku — o 90-dniowe „zawieszenie broni”. Wydaje się jednak, że spokoju i stabilizacji nie można dekretować. Będzie on uzależniony od wiarygodności działań nowej ekipy, od sposobu i trybu realizacji całego pakietu niezłatwionych spraw, zwawo obchodzących społeczeństwo, od wzmocnienia tempa — ślimaczego dotąd — wcielania w życie sierpniowej Umowy Społecznej. Mimo deklarowanej dobrej woli nowej ekipy rządowej, napięcia społeczne wciąż trwają. Wydaje się nawet, że istnieją w kraju siły, zainteresowane w ich podsycaniu. Oto odmówiono rejestracji związkowi zawodowemu rolników: „Solidarności Wiejskiej”. Zrobiono to wbrew powszechnym odczuciom i oczekiwaniom. Zlekceważono heroizm rolników głodujących w świdnickim kościele, determinację członków akcji protestacyjnej w budynku rzeszowskiej WRZZ, nadzieję dziesiątków tysięcy chłopów polskich. Co więcej, opublikowano komunikat, który mówi, że wszelkie działania na rzecz „Solidarności Wiejskiej” mają charakter nielegalny. Wciąż nie zdołano rozwiązać spraw ruchu studenckiego. W chwili gdy oddajemy ten numer do druku, fala strajków studenckich rozlewa się szeroko po Polsce. Drukujemy również — w dalszej części numeru — materiały poświęcone dwu potężnym regionalnym konfliktom w Jeleniej Górze i Bielsku Białej, których powodem była przede wszystkim nieprawość miejscowych elit władzy. Ile jeszcze podobnych spraw mamy w kraju do załatwienia?

ZJAZD KOMISJI INTERWENCYJNYCH

W Poznaniu, w dniach 7-8.II, odbył się Ogólnopolski Zjazd Komisji Interwencyjnych NSZZ „Solidarność”. Głównymi tematami dyskusji były:

1. Zabójstwa, o udział w których podejrzani są ci, którzy powinni stać na straży ludzkiego życia. Cztery tego typu sprawy są w Gdańsku, a jedna w Opolu.
2. Śmierć MO do zatrzymanych dzieci i nieletnich. W Strzelcach Opolskich dzieci podejrzane o kradzież były bite, a w Toruniu wiele godzin przesłuchiwane bez udziału opiekuna.
3. Represje podejmowane w wielu miejscach (zwalnianie z pracy) za tworzenie „Solidarności” wśród cywilnych pracowników wojska i MSW.
4. Redukcje w zakładach pracy, w których na pierwszy ogień idą zwykle aktywiści naszego związku.
5. Rezydencje dygnitarzy. Wciąż odkrywają się takie luksusowe obiekty wybudowane

kosztem wielu milionów złotych (Elbląg, Słupsk, Poznań, Wrocław).

6. Prowokacje. W Grudziądzu władze zamierzały wykorzystać zapowiedziany na 23.I strajk, by użyć bojówek, które miały tuć szyby w sklepach.
7. Mieszkania. Większość dyskutantów przeciwna była zajmowaniu się tą sprawą. Związek nie może brać odpowiedzialności za katastrofalną sytuację, która nie jest jego winą. Trzeba jednak interweniować w sprawach drastycznych.
8. Karuzela stanowisk. Doszło do burzliwej dyskusji na temat ankiety opiniujących kadry kierownicze. Zgłaszano zastrzeżenia, że ankiety takie ingerują w życie prywatne. Mówiono również o trudnościach pracy w mniejszych ośrodkach, szczególnie skorumpowanych. Podnoszony był również problem egzekwowania postulatów związku w sposób zgodny z prawem. Jest to często nie do pogodzenia ze skutecznością interwencji, zwłaszcza, że instytucje takie jak NIK czy MO są albo skorumpowane, albo działają nie efektywnie.

* MKR JASTRZĘBIE O JAROSŁAWIE DĄBROWSKIM

W numerze 12 „Biuletynu Informacyjnego” poruszyliśmy — w felietonowej formie — sprawę rezygnacji J. Sienkiewicza z funkcji przewodniczącego MKR Jastrzębie. Wracamy znowu dziś do niej. Rzecznik prasowy MKR Jastrzębie ogłosił odpowiedź członków MKR-u na list Sienkiewicza. Zwraca w nim uwagę m.in. że całe zło, o którym pisze Sienkiewicz, działo się za jego czasów i on był jego przyczyną. Nie dopuszczał do prób połączenia się w jeden region śląsko-zagłębiowski, a wręcz spowodował wytworzenie się stanu wojny między MKR-em a pozostałymi MKZ-ami.

„Jarosławowi Sienkiewiczowi nigdy nie zarzucaliśmy wyłącznie „służalstwa wobec partii” — piszą członkowie MKR Jastrzębie — ale świadczenie usług ewidentnym wrogom naszego związku i prawdziwej odnowy całego kraju, w tym i partii. Jest na to wiele dowodów, które możemy udostępnić każdemu. Uważamy ponadto, że odnawiającej się władzy państwowej i partyjnej potrzebny jest partnerski, niezależny i samorządny związek, nie zaś ludzie o skłonnościach służalczych”.

opracował (kb)

* W OBRONIE WIEZIONYCH ZA PRZEKONANIA

W końcu ubiegłego roku ukonstytuował się Komitet Obrony Więzionych za Przekonania. Jego sygnatariuszami — obok działaczy „Solidarności” — jest wiele znanych postaci ze świata nauki i kultury. W końcu stycznia przedstawiciele Komitetu: M. Brandys, T. Konwicki, L. Sokołowski (wiceprzewodniczący „Solidarności”) w Hucie Warszawa), J. Onyszkiewicz i A. Wajda złożyli w Kancelarii Sejmu PRL listy z podpisami 82.181 osób żądających uwolnienia więzionych politycznych w PRL, przetrzymanych wbrew sierpniowej Umowie Społecznej.

Kronika Krajowa

REALIZACJA POROZUMIEN

Realizując (z opóźnieniem) umowy społeczne Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych przedstawiło Krajowej Komisji Porozumiewawczej propozycje uregulowania dwóch istotnych postulatów Sierpnia 80. Ze względu na wagę zagadnień, których dotyczą te propozycje, uważamy za konieczne poddać je pod dyskusję w zakładowych ogólnicach „Solidarności”.

I. „Propozycja zwiększenia pomocy dla matek przerywających pracę dla wychowania dzieci.” (skrót)

1. Zasiłek wychowawczy — w pierwszym etapie — ma być wypłacany kobietom, które uprawnione są do urlopu bezpłatnego i które równocześnie:

— mają co najmniej 12-miesięczny staż pracy,

— zdecydowały się na rozpoczęcie urlopu bezpłatnego bezpośrednio po ustaniu prawa do zasiłku macierzyńskiego i sprawują rzeczywistą opiekę nad dzieckiem (a więc nie umieszczają dziecka np. w żłobku),
— dysponują dochodem na członka rodziny nie przekraczającym 3500 zł.

2. Wysokość zasiłku i czas jego wypłacania projekt ujmuje wariantowo. Wariant I zakłada, że zasiłek będzie wypłacany przez okres 1 roku (w przypadku urodzenia się bliźniąt lub większej liczby dzieci i dziecka kalekiego — do czasu ukończenia przez dzieci 3 lat). Wysokość zasiłku proponuje się ustalić przy dochodzie na osobę w rodzinie do 2000 zł na poziomie 1500 zł, przy dochodzie od 2001 do 2500 — 1000 zł i przy dochodzie od 2501 do 3500 — 600 zł. W wariantcie II ulega skróceniu czas wypłacania zasiłku do około 8 miesięcy (urlop macierzyński + czas wypłacania zasiłku = 1 rok), a zostają podwyższone kwoty zasiłków. Przy tych samych jak w wariantcie I przedziałach dochodów mają one wynosić odpowiednio — 2000 zł, 1500 zł, 800 zł.

Na żony otrzymujące zasiłek wychowawczy nie byłby wypłacany zasiłek rodzinny z tytułu pracy męża.

II. „Propozycja zmian w systemie zasiłków rodzinnych” (skrót).

1. Reforma systemu zasiłków rodzinnych przeprowadzona będzie stopniowo w terminie do 1983 roku (brak jest bliższego określenia terminu).

2. W pierwszym etapie — poczynając od 1981 r. — zwiększeniu podlega pomoc dla rodzin o najniższych dochodach (do 1600 zł na osobę), poprzez podwyższenie tzw. zasiłków preferencyjnych:

— na dzieci: na jedno dziecko o 90 zł, na dwoje o 190 zł, na troje o 300 zł, na czwarte i każde następne dziecko o 140 zł. W rodzinach wychowujących ośmioro i więcej dzieci zasiłki zostaną podwyższone do kwoty 500 zł na każde dziecko. Na dzieci niewidome przypadają ma zasiłek w wysokości 800 zł.

— na nie pracującą żonę o 80 zł.

3. W latach 1982 i 1983 reforma systemu zasiłków ma być realizowana z uwzględnieniem następujących zasad:

— najszybciej powinny wzrastać zasiłki w rodzinach o dochodach niskich i średnich. W związku z tym proponuje się ustalenie — poczynając od 1 I 1982 roku

— trzech grup dochodowych: I grupa — do 2000 zł na osobę w rodzinie, II grupa — od 2001 do 2500 zł i III grupa — od 2501 do 3500 zł. Powyżej dochodu 3500 zł zasiłki nie byłyby wypłacane. Zmiany przedziałów dochodów następowałyby co 3 lata.

— każde dziecko w rodzinie powinno uzyskiwać zasiłek w tej samej wysokości (obecnie wysokość zasiłku zależy od tego, które to jest dziecko),

— proponuje się oparcie z dniem 1 I 1982 r. systemu zasiłków rodzinnych wojska i milicji o powszechnie obowiązujące w kraju zasady. Z tekstu projektu nie wynika jednak jednoznacznie czy wysokość tych zasiłków dla wszystkich grup społeczno-zawodowych będzie ustalana na tym samym poziomie,

— dalsze zmiany w systemie zasiłków dotyczą: przyznania prawa do zasiłków pracownikom najemnym, zatrudnionym w gospodarstwach indywidualnych; zniesienia warunku przepracowania 3 miesięcy dla uzyskania prawa do zasiłków rodzinnych przez osoby podejmujące pracę po raz pierwszy; przyznania prawa do zasiłków na dzieci korzystające z internatów w szkołach ponadpodstawowych; zwiększenia zasiłków na dzieci kalekie (bez względu na rodzaj kalectwa) do 800 zł.

4. W końcowym okresie reformy (1983) wysokość zasiłków na dziecko ma się kształtować następująco: w I grupie dochodowej — po 500 zł na każde dziecko, w II grupie — po 350 zł, na pierwszych troje dzieci i po 400 zł, na czwarte i każde następne dziecko, w III grupie — po 180 zł na każde dziecko. Dodatek na nie pracującą żonę wychowującą dzieci i nie wychowującą dzieci w 1983 r. ma wynosić odpowiednio: w I grupie — 500 i 300 zł, w II grupie — 350 i 200 zł, w III grupie — 200 i 150 zł.

5. Równocześnie proponuje się zastąpienie zasiłku porodowego i zasiłku z tytułu urodzenia dziecka (2000 zł) jednym zasiłkiem, którego wysokość byłaby ustalana następująco:

Wariant I — zasiłek uzależniony od wysokości dochodu w rodzinie i wynoszący dla I grupy dochodowej — 4000 zł, dla II — 3000 zł, i dla III — 2000 zł.

Wariant II — zasiłek w kwocie jednolitej — 2500 zł niezależnie od dochodu rodziny.

„SOLIDARNOŚĆ” W WOJSKOWEJ AKADEMII TECHNICZNEJ

Grupa pracowników cywilnych WAT w Warszawie postanowiła założyć koło „Solidarności”. Od przełożonych ustyszeli ustroną informację, że nie wolno im tego robić. Ponieważ nie przedstawiono im żadnych dokumentów zabraniających istnienia związku zawodowego na terenie instytucji, w której pracują, założyli koło i zarejestrowali je w MKZ Region Mazowsze. Następnego dnia, sześciu założycieli poinformowano, że zostali zwolnieni z pracy z trzymiesięcznym wypowiedzeniem, z równoczesnym zakazem wstępu na teren uczelni od zaraz. Komendant, generał Grabowski, stwierdził, że założenie „Solidarności” jest sprzeczne z Konwencją Genewską i osłabia zdolność obronną kraju. Zwolnieni złożyli odwołanie do Terenowej Komisji ds. Pracy. Rozwiązanie umowy o pracę wskutek przynależności do związku zawodowego jest wyraźnym naruszeniem prawa,

REPRESJE W RADOMIU

W dniu 12.02. Służba Bezpieczeństwa, na polecenie Prokuratora Wojewódzkiego, przeprowadziła rewizję w mieszkaniu członków MKZ Ziemi Radomskiej: Ewy Soból i Janka Filipowskiego. Zarekwirowano powielacz przywieziony poprzedniego dnia z MKZ Region Mazowsze. Działacze związku zostali zatrzymani. Prezydium MKZ zagroziło strajkiem regionalnym. Dopiero na skutek takiej presji, zatrzymani zostali zwolnieni. Powielacz nadal znajduje się w rękach SB.

MANIFESTACJE CHŁOPSKIE

W dniach poprzedzających rozprawę rejestracyjną w Sądzie Najwyższym, w różnych miejscach kraju odbyły się manifestacje chłopskie w imię prawa rolników do własnego związku zawodowego. W niedzielę 8.II. w Bydgoszczy, po uroczystej mszy świętej odprawionej w intencji jedności ruchu robotniczego i chłopskiego w bazylice św. Wincentego a Paulo, przez biskupa Jana Michalskiego, sufragana archidiecezji gnieźnieńskiej, uformował się uroczysty pochód, który udał się na bydgoski Stary Rynek. Na czele szła orkiestra kolejowa i chłopcy w strojach kosyńców, z kosami przekutymi na sztorce. Po drodze zatrzymano się przed gmachem KW PZPR i odśpiewano „Rotę”. Na Starym Rynku do ok. 20 tysięcy osób biorących udział w manifestacji, przemawiali dwaj przedstawiciele „Solidarności Chłopskiej” i przewodniczący MKZ Bydgoszcz — Jan Rulewski.

W Wierchosławicach, rodzinnej wsi przywódcy i ojca duchowego chłopów polskich w okresie międzywojennym — Wincentego Witosa, manifestowali w tym dniu rolnicy Ziemi Tarnowskiej. Również na Mazowszu — w Grójcu, na miejscowym stadionie, odbył się wiec rolników Ziemi Grójeckiej, w jednoczącej wszystkich chłopów polskich sprawie — powstaniu własnego związku zawodowego.

DRUKARZE PRZECIW CENZURZE

W Szczecinie, 2.02. odbył się Krajowy Zjazd Delegatów Pracowników Poligrafii „Solidarności”. Zjazd przyjął uchwały domagające się ukrócenia działań cenzury w stosunku do Związku i uchwalenia ustawy o cenzurze według projektu społecznego. Drukarze postanowili, że interwencje cenzury będą zaznaczać znakiem graficznym (nawias kwadratowy z czterema kropkami), i będą przeciwdziałać znieszczeniu informacji dotyczącej oficjalnego stanowiska „Solidarności”.

COKOLWIEK PRZEKAZUJESZ, NIECH BĘDIE W LICZBIE I WADZE, A DAWANIE I ODBIERANIE — WSZYSTKO NA PIŚMIE. NIE WSTYDZ SIĘ UPOMNIEĆ BEZROZUMNEGO I GLUPIEGO ANI ZGRZYBIAŁEGO STARCA, GDY PROWADZI SPÓR Z MŁODYMI, A BĘDZIESZ PRAWDZIWIE WYCHOWANY I PRZE WSZYSTKICH CO ŻYJĄ, BĘDZIESZ UZNANY ZA SPRAWIEDLIWEGO.

ANTYSOCJALIŚCI

W 1976 r. nazywano ich — elementami chuligańskimi w 1978 r. — warchołami, a w 1983 — elementami antysocjalistycznymi lub antysocjalistami. Kim są ci antysocjaliści? Odpowiedź na to pytanie łatwa dla ludzi, którzy czują i rozumieją socjalizm, staje się trudna dla tych, którzy mając monopol na propagandę, rzucają tym słowem na prawo i lewo, obrażając tych pierwszych.

W encyklopedii czytamy: „socjalizm — jest to ustrój oparty na ideologii socjalizmu naukowego, którego podstawowymi wyznacznikami między innymi są: dyktatura proletariatu, uspołecznienie podstawowych środków produkcji i oddanie ich pod społeczną kontrolę, maksymalne zaspokojenie stale rosnących potrzeb społecznych, pełna demokracja, szacunek dla człowieka i jego pracy. Socjalistą jest więc ten kto popiera i czynnie realizuje powyższe założenia stanowiące konstrukcję naszego ustroju państwowego. Stąd już blisko do zdefiniowania pojęcia — antysocjalista. Tak więc antysocjalistą jest osobnik, który swoim działaniem godzi w tę konstrukcję, narusza jej stabilizację, dążąc tym samym do zniesienia dyktatury proletariatu, do oddania fabryk kapitalistom a ziemi obywatelom, do zniesienia kontroli społecznej i wreszcie do ograniczenia stopnia zaspokojenia potrzeb społecznych oraz zniesienia swobód demokratycznych. Konia z rzędem temu kto dzisiaj w Polsce znajdzie takiego antysocjalistę, nie mówiąc o przypadkach patologicznych.

Robotnicy, studenci, inteligencja w swoich tragicznych zrywach przeciw o nic innego nie walczyli i nie walczą jak tylko o prawidłową interpretację socjalizmu i jego urzeczywistnienie w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym. Wszyscy, zarówno ci z „Solidarności” jak i spoza niej, partyjni z bezpartyjni, wierzący i niewierzący — walczą o ten nieklamany socjalizm równy w prawach i obowiązkach dla wszystkich, nie ten z przywilejami dla panów z lepszych klas utworzonych w drodze krzywdy społecznych.

Gdzie więc są ci antysocjaliści? Zbyt swobodnie i nieodpowiedzialnie słowo to pada z wysoki trybun. Szuka się ich w kraju i za granicą. Komu zależy na jeszcze jednym podziale narodu na socjalistów i antysocjalistów? Pojęcie antysocjalistyczny jest więc tylko jeszcze jednym instrumentem w toczącej się grze politycznej sił broniących za wszelką cenę swego status quo a społeczeństwem, które ma już dość kolejek, bałaganu w gospodarce i wreszcie braku poszanowania człowieka i jego pracy.

Etykietkę antysocjalisty bardzo łatwo dzisiaj przypiąć każdemu, kto ma cywilną odwagę mówić pełnym głosem o otaczającej nas niesprawiedliwości społecznej, złej organizacji pracy, zwyrodniałej cenzurze, ograniczeniu swobód konstytucyjnych, hipokryzji w partii i niekompetencji władz. Antysocjalistą może zostać nazwany uczciwy obywatel, który w imię dobrze pojętego socjalizmu krytykuje tych, którzy mając władzę nadużywali jej dla złatwiania swoich partykularnych interesów, ciągnąc kraj do ruiny gospodarczej. Antysocjalistą w rozumieniu obecnej propagandy można nawet „zrobić” wieloletniego członka partii czy też organizacji młodzieżowej, który w trosce o dobro tych organizacji krytykuje np. pseudodemokratyczne instrukcje wyborcze i walczy z siebiepaństwem „aparatożytków”. Wreszcie antysocjalistą można nawet „zrobić” robotnika, który odważył się publicznie powiedzieć, że jego przełożony powinien pójść do szkoły i nauczyć się roboty, którą kieruje.

Tak więc pojęcie antysocjalisty jest rozciągliwe jak guma i może być przypięte prawie każdemu. Istnieje więc pilna potrzeba sprecyzowania tego pojęcia, o czym na ostatnim posiedzeniu Sejmu mówiła posłanka Dorota Simonides.

Rozważając wprost treść pojęcia — antysocjalista — do tej kategorii należałoby przede wszystkim zaliczyć tych, którzy rzucając hasła o dyktaturze proletariatu, sami kreowali się na dyktatorów tego proletariatu; konsekwentnie pozbawiali społeczeństwo możliwości kontroli racjonalnego gospodarowania uspiechnionymi środkami produkcji; mijałając „zielenymi światłami” — obrzydzały indywidualnym rolnikom pracę na roli; głosząc hasła swobód demokratycznych — zaprzepaszczali społeczny zapał, niweczyli entuzjazm i twórcze myśli wielu środowisk, preferując woluntaryzm w zarządzaniu, nie liczyli się z opinią społeczną.

Rytm życia politycznego i społecznego w naszym kraju uległ ostatnio znacznemu przyspieszeniu. To co jeszcze wczoraj było przedmiotem wielu kontrowersji, zażartych sporów, nieufności i podejrzeń, staje się dzisiaj nieaktualne. Jeszcze wczoraj za antysocjalistę można było uznać tego, kto żądał jawności zamierzeń rządu w polityce gospodarczej. Dzisiaj nowy premier widzi potrzebę takiej jawności i deklaruje się do systematycznego informowania społeczeństwa o wszystkich zamierzeniach i działaniach rządu. Jak więc musi być grupie w tej sytuacji tym, którzy jeszcze przed kilkoma dniami myśleli i działali inaczej.

Kończąc, pragnę podzielić się refleksją z ostatniej chwili. Nowy premier, w przeciwieństwie do swoich poprzedników, nie twierdzi, że ma poparcie całego społeczeństwa, ale prosi o kredyt zaufania, widzi potrzebę odbudowania wiarygodności rządu tylko w drodze porozumień i dialogu ze społeczeństwem. Nie apeluje do zbiorowej mądrości narodu i nie używa skompromitowanego sloganu „pomóście”. Proponuje po prostu rządowi i społeczeństwu 90 dni spokoju. Jestem za tą propozycją. Te trzy pracowite miesiące potrzebne są rządowi i „Solidarności”. Powinniśmy ten czas skutecznie wykorzystywać na załatwienie swoich związkowych spraw, najpilniejsze to: przeprowadzenie wyborów na wszystkich szczeblach i uporządkowanie życia wewnątrzorganizacyjnego. Dość już siedzenia na walkach. Podobna mi się zobowiązanie górników w Jastrzębia do pracy w wolne soboty na okres tych 90 dni. Jest to bardzo szlachetny gest członków naszego Związku, godny rozpropagowania.

ZDZISŁAW WYSZKOWSKI

ODWOŁANIE GOTOWOŚCI STRAJKOWEJ DUKARZY

W dniach 31.01—1.02.1981 r. odbył się w Szczecinie zjazd wyborczy Tymczasowej Krajowej Komisji Porozumiewawczej Pracowników Poligrafii NSZZ „Solidarność”, poszerzony o delegatów zakładów poligraficznych z całego kraju. Biorąc pod uwagę najbardziej odpowiednią strukturę dawnego podziału administracyjnego kraju (17 województw) powołano 34-osobową Krajową Komisję Koordynacyjną Pracowników Poligrafii NSZZ „Solidarność” z siedzibą w Szczecinie. Przewodniczącym KKK PP NSZZ „Solidarność” został kol. Henryk Stodolny, v-ce przewodniczącymi zostali kol. Jerzy Hałas („Expres Wieczorny” — Warszawa), oraz kol. Zygmunt Falkowski (Szczecińskie Zakłady Graficzne — Gorzów Wielkopolski). Z regionu białostockiego do Komisji Krajowej wybrani zostali kol. Janusz Wójcik i Wojtek Białous (oba Białostockie Zakłady Graficzne).

W porządku obrad przyjęto Regulamin Struktury Organizacyjnej Sekcji Poligrafów NSZZ „Solidarność”, uprzednio skonfrontowany i zaakceptowany przez KKP w Gdańsku. W dalszej części obrad podjęto uchwałę dotyczącą zapłaty za wolne soboty — 10 i 24 stycznia, oraz formy wynagrodzenia za okres strajku.

Poligrafowie całego kraju zreszeeni w NSZZ „Solidarność” uważają, że łamanie przez stronę rządową zawartych przez nią uprzednio porozumień społecznych, jest karygodnym i niedopuszczalnym w ustroju socjalistycznym przejawem lekceważenia ludzi pracy a w szczególności klasy robotniczej — przewodniej siły narodu polskiego.

Na znak protestu przeciwko coraz brutalniejszej ingerencji cenzury podjęta została dodatkowa uchwała ogłaszająca dzień 13.02.1981 r. dniem bez prasy w całym kraju. W uchwale stwierdza się, że porozumienie Gdańskie mówiące o obiektywności publikacji w środkach masowego przekazu jest nierespektowane. Szczególnie ostro wyudatniła się nierzetelność przekazywanych społeczeństwu informacji i komunikatów; radiowych, prasowych i telewizyjnych o prowadzonych rozmowach rządu i KKK NSZZ „Solidarność”, w kwestii skróconego czasu pracy, cenzury i rejestracji „Solidarności Wilejskiej”. Oficjalne komunikaty odbiegały od informacji przekazanych nam przez członków naszego Związku biorących udział w tych rozmowach.

Uchwała poligrafów w sprawie dnia bez prasy została przesłana do Gdańska a następnie została jednocześnie przyjęta przez prezydium MKZ Gdańsk i zaakceptowana przez Krajową Komisję Porozumiewawczą NSZZ „Solidarność”.

Jednakże wobec powołania przez Sejm PRL nowego rządu, KKK mając na celu konieczność poznania jego stanowiska oraz możliwość dialogu, pragnąc okazać dobrą wolę zawiesiła akcję planowaną na dzień 13.02. dziękując jednocześnie drukarzom za ich gotowość do walki o sprawę całego społeczeństwa i naszego Związku. Warunkiem ukazania się prasy w dniu 13.02.1981 r. miało być ukazanie się na pierwszej stronie komunikatu KKK odwołującej gotowość strajkową poligrafów. W większości regionów komunikat ten ukazał się.

Cieszy nas fakt, że w sytuacji gdy chodzi o ogólnokrajowe zmniejszenie ingerencji cenzury, zawodowy związek branżowy poligrafii stoi na jednym stanowisku z NSZZ „Solidarność”.

Towarzyszom sztuki drukarskiej cześć.
opr. WOJTEK BIAŁOUS

Rządy dyletantów

Publikowany niżej fragment rozważań wybitnego polskiego publicysty Stefana Kisielewskiego pochodzi z jego eseju „Na czym polega socjalizm”.

...Teoretykom marksizmu łatwo się powiedziało, że należy uspołecnić środki, lecz nie przyszło im do głowy wyjaśnić, jak właściwie ma to być zrobione. Oczywiście poprzez ludzi „reprezentujących lud”, którzy z punktu, wręcz automatycznie (bo czekać z powodu zniszczeń i powojennej nędzy nie było można) uformowali kastę zarządców państwowej produkcji, czyli managerów socjalizmu, od razu rozrastającą się i komplikującą. Nie są to jednak managerowie typu technokratycznego, lecz raczej urzędniczego, przy czym najwyżsi ranga, mający rzeczywiste prawo decyzji, wywodzą się z życia partyjno-politycznego, czyli z osłoniętych dla społeczeństwa kotarą szczelnej tajemnicy, odbywających się wewnątrz rządzącej monopartii rozgrywek polityczno-personalnych.

W rezultacie rządy nad państwem, a więc wobec niepojętego pomieszania gospodarki z polityką, nad całą jego produkcyjną wytwórczością, obejmuje zwycięska elita obrotniejszych „dialektyków”, przygotowanych i zaprawionych w ogniu personalnych walk partyjnych do zupełnie czego innego, niż robić im przyszło. Wobec tego w imieniu „klasy robotniczej” czy „ludu pracującego”, fabrykami, kopalniami, hutami kierują monopolistycznie ludzie z arkanami produkcji nie mający wspólnego, managerowie, władający rozbudowanym wszędzie aparatem partyjno-biurokratycznym: powstają centralne i absolutystyczne RZĄDY DYLETANTÓW, których arbitralnym decyzjom podporządkowane są kadry fachowców, bowiem ci na górze legitymują się ideoowo jako ramię rewolucji, a to jest teraz wartość i argumentacja nadrzędna. Dyktatura ekonomiczna, wyzucie społeczeństwa z prawa do ekonomicznych decyzji, oto główna forma zniewolenia, stosowana w tym systemie, z niej dopiero wywodzi się, przez nią są umożliwione formy ucisku przynależące do tzw. nadbudowy, np. brak najrozmaitszych indywidualnych swobód, określanych na Zachodzie ulubionym terminem prawa człowieka. Zachodni obserwatorzy widzą skutki, mieszczące się w kategoriach pojmowania, nie dostrzegają przyczyny dla nich niepojętej, jaką jest centralna dyktatura ekonomiczna, sprawowana przez polityków. Wszyscy pracują u tego samego pracodawcy, całe społeczeństwo produkcyjne zamienione zostaje w jeden koncern — oto novum, którego nikt z zachodnich badaczy socjologów nie próbował skutecznie zgłębić.

Dyletant umieszczony w centrali gospodarczych decyzji a podejmujący te decyzje w dużym stopniu z motywów, taktyczno-politycznych, zasłaniając się częstokroć ideologią, może spowodować kataklizmy i błędy nieobliczalne, rozłożone na długie lata. Wynika to z faktu, że ma on w swym ręku wszelkie środki interwencyjno-ekonomiczne: wobec skasowania automatycznych praw rynkowych, prawa wartości, kształtowanego w kapitalizmie automatycznie przez podaż i popyt czy zysk i stratę, on dyktuje wysokość cen i plac, on musi centralnie planować produkcję, handel, nowe inwestycje i budowę nowych zakładów pracy. Ze zaś w biurokratycznie zniewolonym społeczeństwie socjalistycznym nie ma samodzielnych jednostek gospodarczych, nie ma konkurencji, niemożliwe jest indywidualne bankructwo, bardzo ważne, bo wskazujące w gospodarce rynkowej na niepotrzebność czy przestarzałość jakiegoś gatunku produkcji, więc wyposażony w absolutną potęgę planista pozbawiony jest tutaj oddolnych sygnałów, sprawdzianów i wskaźników (przechodzą one w postaci ogólnej materialnej frustracji, gdy jest już grubo za późno), nie odczuwa, choć reprezentant ludu, ani społecznego dołbnu, ani społecznego resentymentu, działa w sztucznej próżni. Musi w wiele rzeczy wierzyć na słowo, bo nowe technologie nie mają być gdzie wyrobowane, a niewymagalność pieniądza (pieniądz to u nas jedynie bon wewnętrznej konsumpcji) odcinając go od międzynarodowej wymiany uniemożliwia częstokroć nowoczesną technikę wytwórczą, której nie sprzyja również dług, z góry decydujący o zafosowaniu przyszłej produkcji cykl inwestycyjny. Zaś rzeczywistość gospodarzy eksperci liczą się w tym systemie mało lub wcale jako politycznie naiwni, czyli niebezpieczni: pouczające tu może być odciecie w swoim czasie od ekonomicznych decyzji w rezultacie całkowite wycłimowanie najwyższych polskich marksistowskich zresztą ekonomistów, jak Lange, Kalecki, Lipiński, Brus i inni. Tak więc, gdy w kapitalizmie decyzja produkcyjna oraz jej skutki rozkładają się między mnogość managerów, specjalistów, przedsiębiorców, bankierów, działaczy gospodarczych technokratów, zapatrzonych w sygnały z rynku i białaczych się odpowiedzialności materialnej w postaci strat, bankructwa, dymisji, a za to obdarzonych prawem inicjatywy gospodarczej, w socjalizmie scentralizowanym decyzja leży w rękach małej grupy ludzi, pozbawionych sygnałów z rynku (przechodzą one po fakcie) oraz skutecznej egzekutywy, nie ponoszących ryzyka ani odpowiedzialności: ryzyko błędnych decyzji spada na barki społeczeństwa, a wszakże błąd w dyktatorskiej i arbitralnej decyzji gospodarczej powoduje skutki wielokrotnie i nieodwracalne. Między centralnego planowania przetwarza się częstokroć w biurokratyczny chaos, a winnych tego stanu rzeczy nie ma! O tych wszechrozgrzeszających (do czasu kłeski politycznej) nieodpowiedzialności decyduje względ ideologiczno-doktrynalny: że reprezentują dyktaturę proletariatu, jedyna rzekomo możliwa w czasie rewolucyjnej formy „władzy ludu”. Wielkie złudzenie — lecz jakże unoreczywie trwałe!

Przedruk: „Serwis Informacyjny Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Uniwersytet im. A. Mickiewicza, Poznań 9.02.81 r., nr 10.

OD REDAKCJI. — Jak podały środki masowego przekazu, strajk na Podbeskidziu został zakończony. Podpisano umowę z Komisją Rządową w wyniku której wojewoda i jego dwaj zastępcy podali się do dymisji. Zasadność oskarżeń rozpatrzają Prokuratura i NIK.

Informujemy, że na liście osób obwinionych o korupcję i nadużycia władzy znajduje się około trzydziestu byłych nabił,

którzy na Podbeskidziu nadużywali swych stanowisk, wynosząc z nich korzyści osobiste. Pytamy, czy potrzeba było aż dziesięciu dni strajku, aby sprawiedliwości stało się zadość? Wszak Komitet Strajkowy Podbeskidzia przedłożył dostateczne dowody winy skorumpowanych przedstawicieli władzy. Czy jedynie ostatecznymi środkami trzeba walczyć o to, by prawo znaczyło prawo?

Środki masowego przekazu podały również do wiadomości, że były premier, członek Biura Politycznego, były poseł na Sejm, Budowniczy Polski Ludowej, Piotr Jaroszewicz został usunięty z partii za nadużycia władzy, odejście od linii partii, arbitralne decyzje godzące w naszą państwowość. Jesteśmy ciekawi, czy tego typu wykroczenia a nawet przestępstwa, kwalifikują się do wszczęcia postępowania karnego i czy współautor kryzysu gospodarczego i społecznego może nadal być Kawalerem Orderu Budowniczego Polski Ludowej i innych najwyższych odznaczeń?

Znane nam są przypadki wyroków sądowych dla robotnika, który przywłaszczył sobie z budowy dwa worki cementu — gdyż takiego nie było na rynku — w celu remontu swojego mieszkania. Wobec tego — jaka odpowiedzialność karna grozi za miliardy nadużyć i nadużycie władzy?

red.

GODNA OPRAWA

W opublikowanym na łamach „Nowych Drog” liście do I Sekretarza KC PZPR Stanisława Kani, Edward Gierka stwierdza m.in. „Chciałbym, Towarzysze, byćście byli przekonani, że zawsze chciałem dobrze, że interes Polski i Narodu był dla mnie najważniejszym... Zawsze starałem się, tak jak tylko umiałem najlepiej służyć klasie robotniczej, z której wyszedłem oraz socjalistycznej Polsce...”

Ci, którzy mienili się być reprezentantami klasy robotniczej, zapobiegliwie dbali o to, aby owa szczytna służba Edwarda Gierka miała właściwą, godną syna ludu, oprawę. Oto „Kurier Lubelski” informuje, że przed dożynkami, które miały w 1980 roku odbyć się w Zamościu „przygotowano reprezentacyjny lokal na przyjęcie byłego I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. Apartament przerobiono ze zwykłego mieszkania. Polichromia i złocenia kosztowały 900 tys., boazerie — 1300 tys., całość — okraja 3 mln. Gość miał tam przespać 1 noc”.

SPROSTOWANIE

W informacji „Z prac MKZ Białostok” (BI, nr 12) nazwaliśmy błędnie księdza biskupa Edwarda Kisielewskiego — biskupem białostockim. W strukturze organizacyjnej Kościoła Polskiego, diecezja białostocka nie istnieje. Ksiądz biskup E. Kisielewski natomiast zarządza tą częścią archidiecezji wileńskiej, która w wyniku zmian politycznych po II wojnie światowej, pozostała w nowych granicach Polski. Jego oficjalny tytuł brzmi: Administrator Apostolski Archidiecezji w Białymstoku. Biskup Kisielewski nie jest więc biskupem białostockim, jak napisaliśmy, ale biskupem historycznej diecezji wileńskiej, mającej po wojnie swą siedzibę w Białymstoku. Przepraszamy Księdza Biskupa za tę pomyłkę.

Redakcja

WSZYSTKIE WARTOŚCI MOGĄ MIEĆ UDZIAŁ W GODNOŚCI CZŁOWIEKA, O ILE TA GODNOŚĆ NIE JEST OD NICH WZIĘTA. ABY COŚ ZYSKIWAĆ LUB TRACIĆ TRZEBA WPIERW BYĆ SOBĄ.

R. K.

Nieść pomoc ludziom potrzebującym

Przybywają tu ludzie z daleka i bliska, każdy ze swoją biedą, z którą obszedł już bezskutecznie wszystkie urzędy w kraju: cierpliwi rolnicy, ludzie z biur, robotnicy, niedołążni emeryci, kobiety z dziećmi na rękach... A do tego urywające się telefony i plik korespondencji, wręczane codziennie, przez zawsze uśmiechniętą panią listonosz. Taki jest dzień powszedni w tłoczonym i ciasnym biurze MKZ, przy ul. Nowotki 13.

Dziś, jako pierwszy prosi o interwencję w swojej sprawie, pracownik Biura Podań w Łomży, który pozbawiony został pracy i jakichkolwiek możliwości zatrudnienia, za to, że naurągał miejscowym władzom... Podobny los spotkał pracowników z Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew” w Łomży i z Działu Doświadczalnego w Sokółce za to, że wytykali palcami złodziei... Nieuleklna pracownica z Łap alarmuje o złodziejskiej szajce w tamtejszych Zakładach Mleczarskich... Rolniczka ze wsi Słomianka relacjonuje o okropnościach, jakie dzieją się tam w Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej: plony niezebrane, pola niezasiane, padło kilkaset świń...

Kierowca z Zakładów Mięśnych przedkłada wykaz punktów skupu zwierząt, w których dzieją się rzeczy nie do opisania: zwierzęta karmione są tylko wodą, nie odbierane od wielu dni... Ktoś inny alarmuje o sypanej się po torach kolejowych radzieckiej pszenicy, przewożonej na trasie Kuźnica—Białystok... Pracownica z Gazowni ujawnia kilkanaście wódczanych melin, prowadzonych przez żony milicjantów... Przewodniczący KZ budowlanych, nie wie jak ma postąpić z członkami „Solidarności”, którzy w czasie pracy piją wódkę... Kobieta z dwojgiem dzieci żali się, że z powodu otrzymania urlopu macierzyńskiego nie otrzymała wyrównania w płacach... 72-letnia starszuszka z Bielska Podlaskiego posiada wyrok kary więzienia za to, że nie była zameldowana... Grupa rolników prosi o interwencję u wojewody w sprawie wyrównania za sprzedane ziemiopłody... Niedołążna starszuszka z Olmont zalewa się łzami z powodu swej samotności: od trzech lat nie zajął do niej opiekun społeczny z UG w Juchnowcu... Cała rada zakładowa związków branżowych, z jej przewodniczącym, przybyła zapisać się do „Solidarności”... I tak codziennie od 8.00 rano do 20.00 wieczorem. Najważniejsze jest tutaj nieść pomoc ludziom potrzebującym, nie mogącym jej znaleźć w swoich zakładach pracy i w innych urzędach.

TADEUSZ MASŁOWIECKI

Ostatnia noc w Bewelanie

Wyjechaliśmy do Bielska Białego 5.II nie znając adresu Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Jechaliśmy trochę na oślep, wiedząc jedynie, że dzieją się w Bielsku rzeczy ważne, mogące zaważyć na sytuacji w całym kraju. I nagle szczęśliwy traf! Na skrzyżowaniu nasz fiat zatrzymuje się bok w bok z drugim fiatem, w którym siedzi nie kto inny jak **Lech Wałęsa**. Oczywiście postanawiamy jechać za przewodniczącym, nie wiedząc jeszcze, że zaprowadzi nas do bielskiej „Bewelany”, gdzie znajduje się siedziba MKS. Wchodzimy właściwie bez przeszkód — za legitymację wystarczają egzemplarze naszego pisma.

Wyjątkowo mało mówny rzecznik prasowy informuje nas, że rozmowy są zawieszane. Z późniejszej rozmowy z przewodniczącym MKS-u Patrycjuszem Kosmowskim dowiadujemy się, że być może jeszcze tej nocy albo jutro rano przybędzie komisja rządowa. Rozmawiamy z innymi strajkującymi. Wśród nich — co dla nas szczególnie miłe — wielu wrocławian. Po dwóch godzinach jesteśmy już w pomieszczeniach teleksu, gdzie pracuje chyba najbardziej zmęczona grupa młodych ludzi. Mijają godziny. Na sali dawno zgąsło światło i wszyscy członkowie MKS-u ułożyli się na krzesłach do snu. Teleks też milknie. Jest już po północy. Ciszę przerywa nagle ogłoszenie w hallu. O 1.00 przybywa delegacja Episkopatu Polski z sekretarzem Episkopatu ks. biskupem Bronisławem Dąbrowskim i biskupami sufraganami diecezji katowickiej — Czesławem Dominem i Januszem Zimnkiem. Dowiadujemy się, że biskupi oczekują komisji rządowej. Panuje, mówiąc ogólnie, spore podniecenie. Pół godziny później przybywa zastęp dygnitarzy rządowych z ministrem **Józefem Kępa** i posłem **Janem Szczepańskim**. Obie delegacje wchodzi do małej sali za salą obrad. Za jej drzwiami znika także **Lech Wałęsa** i członkowie prezydium MKS. Rośnie zdenerwowanie. Na sali zapalają się światła. Strajkujący się budzą. O 2.00 wszyscy już siedzą przy długich stołach. Rozmowy w salce ciągle trwają. Jakże będą ustalenia? Po dwudziestu minutach staje na podwyższeniu ksiądz biskup Dąbrowski. Mówi między innymi: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Mówi do was, kochani, biskup Bronisław Dąbrowski, sekretarz Episkopatu, który tej nocy przybył z Warszawy z pozdrowieniem od księdza Prymasa. Ksiądz Prymas jest bardzo zatroskany o was, o

wasz trud, wasze zmęczenie. Tak jak Chrystus mówił „żał mi tego ludu”, który walczy o swoje prawa. Walczy zdecydowanie, mocno. Dlatego Kościół, który jest z ludem, przychodzi do was, żeby wam pomóc, żeby razem z wami o wasze prawa, o wasze postulaty wstawiać się wspólnie z waszym Prezydium. Tam siedzę przy stole i rozmawiamy. Moi drodzy, wiem, żeście długo tu byli, bo dwanaście dni w takich warunkach. Dwanaście dni i nocy to jest wielki trud. Większy niż praca. Ale byliście po to, a żeby zademonstrować swoje stanowisko, a by w tej odnowie, która idzie, był usłyszany wasz głos i żeby nasz naród, nasza ojczyzna szła naprzód ku odnowie, abyśmy wszyscy rzetelnie, uczciwie pracowali. Dla naszej wspólnej ojczyzny, tak jak to mówi nasz kochany Papież. Przybyłem, żeby wam powiedzieć, że to nikt inny, tylko wy żecie to zrobili, że ja przyjechałem, że komisje przyjechały, że rozmawiamy i rozmowy idą w pozytywnym kierunku. Przyjechałem jeszcze i po to, a żeby jako przedstawiciel Kościoła i Episkopatu być poręką tego wszystkiego, co dziś ustalimy i podpiszemy. Ażebyście byli pewni, że sprawa, o którą tu mężczyliście się i walczyli, dobrze będzie rozwiązana — nie tyle według własnych obliczeń, ale zgodnie z interesem każdego z was i społeczeństwa, w którym żyjecie, w którym pracujecie, które chcecie, żeby było uczciwe, żeby szło ku odnowie i ku dobrobytowi. I my z wami chcemy w tym kierunku współpracować i współdziałać”.

Następnie sekretarz Episkopatu idzie między strajkujących. Wita się z każdym, pyta o zakłady, o miejscowości, z których pochodzą, o pracę, o strajk. Rozdaje obrazki z Matką Boską. Robotnicy pytają o działania Kościoła, proszą o błogosławieństwo dla siebie i swoich rodzin. Na sali coraz większe odprężenie, a my ciągle nie znamy tekstu ustalonego porozumienia.

Po dwóch godzinach, o godz. 4.40 na podwyższenie wchodzi: **Lech Wałęsa**, **Patrycjusz Kosmowski** i ks. bp **Bronisław Dąbrowski** wraz z całym prezydium MKS i członkami delegacji Episkopatu. Głos ponownie zabiera biskup: „Stanęm tu, kochani, przed wami, ażeby wam oświadczyć, że doszliśmy do porozumienia. I cieszę się z tego ogromnie, że mogłem jako wasz brat i sługa przyczynić się do tego. A przyczyniłem się dlatego, że polecenie takie otrzymałem od Prymasa, który z wami

tu jest duchowo i dziś modli się za was.

Zanim wasz przewodniczący przeczyta umowę, ja wam przeczytam oświadczenie, które wiozłem ze sobą, podpisane przez pana sekretarza **Barcikowskiego** i pana ministra **Kuberskiego**, jak również przeze mnie i mego zastępcę księdza dyrektora **Orszulika**. Specjalnie prosiłem sygnatariuszy tej umowy, żeby wam mogli przeczytać, bo przyszedłem, żeby dać rękojmię, jako gwarant, abyście mi uwierzyli na słowo.

I oświadczenie jest takie (ja tej części gwarantuję). Niniejszym potwierdzam stanowisko rządu PRL, że jeśli strajkujący w Bielsku Białym podejmą pracę w dniu 6 lutego, a więc zakończą strajk, prezes Rady Ministrów PRL przyjmie rezygnację wojewody i wicewojewody w Bielsku Białym, co zostanie opublikowane w środkach masowego przekazu w dniu 7.02. b.r.”

Następnie przewodniczący MKS odczytuje projekt porozumienia, z którego wynika, że premier rozpatrzy sprawę odwołania wojewodów bielskich, nowy wojewoda zajmie się sprawą prezydenta miasta. Nowe władze z całą stanowczością ustosunkują się do zarzutów stawianych miejscowym notabdom, do przekazania tych spraw prokuraturze włącznie. Osoby, które straciły zaufanie społeczne nie będą mogły pełnić funkcji kierowniczych. Strajkujący otrzymają pensję jak za urlop i nikt nie będzie represjonowany. Powstała komisja mieszana „Solidarności” i rządu dla nadzoru wykonania porozumienia. Strajk kończy się o 6.00. Zakłady pracują w sobotę 7.II miast w piątek, w wymiarze 8 godz.

Nie ma głosów sprzeciwu. Wszyscy na znak akceptacji podnoszą zaciśnięte „po hiszpańsku” pięści. Ogarnia nas uczucie wielkiej ulgi. Po niepokoju, jakie budziły prowadzone przy zamkniętych drzwiach rozmowy — pełny sukces. Zabiera głos **Wałęsa** i dziękuje wszystkim za tak ofiarną postawę. Zaraz po nim **Patrycjusz Kosmowski** dziękuje za mediację Prymasowi i biskupowi **Dąbrowskiemu**, a także innym MKZ-om za poparcie. **Wałęsa** intonuje „Boże coś Polskę”.

Po przerwie podpisano uzgodnione porozumienie. Kilka minut po 6.00 strajk zostaje odwołany. Dzień rozpoczyna się Mszą Świętą, celebrowaną przez biskupa **Dąbrowskiego**. Po jedenastu dniach walki o egzekwowanie prawa zwyciężyli robotnicy. Zwyciężyła prawda. „Żeby Polska była Polską” — jak śpiewał **Jan Pietrzak** i jak za nim śpiewała cała sala w „Bewelanie”.

Opr. P. Bielawski, J. Broda, L. Herbst,

„Solidarność Dolnośląska”, nr 6.

List otwarty do Pana Mirosława Milewskiego Ministra Spraw Wewnętrznych

Motto:

„**ABY KRAJ MÓGŁ ŻYĆ, TRZEBA ABY
ŻYŁY PRAWA**”

A. Mickiewicz

Panie Ministrze!

Przede wszystkim niech mi wolno będzie podać przyczynę skłaniającą do napisania tego listu.

Jest nią treść wystąpień — refleksja nad nimi — zarówno pańskich na VII, jak i pańskiego poprzednika na VI Plenum KC PZPR. Nicią przewodnią obu wystąpień było: ujawnienie ruchu, określonego jako antysocjalistyczny, wskazywania na metody walki z nimi i zapowiedź jej wzmożenia.

Pan Minister Kowalczyk — aby zmusić do rezygnacji z działalności antysocjalistycznej — ograniczył kolportaż bezideowej literatury, podejmował szereg innych działań mających na celu ograniczenie i eliminowanie antysocjalistycznych zamierzeń.

Pan w swoim wystąpieniu idzie dalej. O ile pan Kowalczyk wskazywał na, że tak powiem „zawołowanego” antysocjalistę, to od pana dowiadujemy się już nazwy jednego z nich: Konfederacja Polski Niepodległej. Członkowie jej są pod kluczem, a o „skali ich winy wypowie się sąd”. (Sąd, jak to sąd, może różnie się wypowiedzieć. Ot, choćby Sąd Wojewódzki — tak, a Sąd Najwyższy — inaczej).

Z innymi wrogimi grupami zamierza pan rozprawić się przez udostępnienie środkom masowego przekazu dowodów ich (przestępczej — chyba?) działalności. (Byłoby to pewne novum w praktyce ścigania przestępców).

Słowem: sprawcy są, a ich czyny — ujawni się. Ale — panie ministrze! — w naszym kraju istnieje też sytuacja odwrotna. Pan ją doskonale widzi. Są czyny! Szkodliwość ich wykazują ostatnio coraz częściej dziennikarze w prasie i radiu, ba, nawet telewizja zaczęła dostrzegać to i owo.

Wie o nich, odczuwając dotkliwie ich skutki, całe społeczeństwo. A jeśli nie całe, to jego najistotniejsza część: masy pracujące. Czyny są, a sprawców nie ma.

Jeśli są, to nieuchwytni albo może... nie-tykalni. Czyny ich wyliczano. Wyliczę ja jeszcze raz.

— Niekorzystne inwestycje. Na dużą skalę niegospodarność i marnotrawstwo. Fałszowanie statystycznych danych. Ot, chociażby tak:

„Skoro rozpiętość płac wykazana w roczniku statystycznym jest tak mała, to skąd się biorą tak duże dysproporcje w majątku? (prof. dr hab. Andrzej Tymowski w tygodniku „Czas”). Niebezpieczeństwa rosnące w dziesiątki miliardów dolarów zadłużenia i ukrywania go. Nawet przed członkiem Biura Politycznego — Władysławem Kruczkim.

Kto — konkretnie — tych czynów się dopuścił? Kiedy sprawcy ich zostaną ujawnieni i staną przed sądem? Jaką etykietkę im przyklepimy? Socjaliści, czy anty?

— Mord robotników idących do pracy w Gdyni. Wyłaczanie przeciwko „grupce chuliganów” czołgów na ulice Szczecina. Zignorowanie publicznie wyrażonego, bo na transparenecie niesionym w pierwszomajo-

wym pochodzie w Szczecinie w 1971 r. żądania ukarania sprawców zajęć grudniowych.

— Kto — konkretnie — tych czynów się dopuścił? Dlaczego sprawca(cy) unika(ją) dotychczas kar?

— Realizacja polityki bezwzględnej prywaty i złodziejstwa przez towarzyszy piastujących wysokie stanowiska (S. Miśkiewicz na VI Plenum). Budowa willi i różnego rodzaju daczy za 30 proc. kosztorysowej wartości, fermy lisów prawnie odpisywanych na żony towarzyszy partyjnych (Henryk Marian na VI Plenum).

Daną przez społeczeństwo władzę wykorzystywano dla gromadzenia prywatnego majątku w drodze nadużyć (Stanisław Kruk na VI Plenum). Po co dyrektorowi „Milenxu” aż milion dolarów? — pyta Janusz Atlas w „Kurierze Szczecińskim” sugerując czytelnikom istnienie sitwy.
PANIE MINISTRZE!

Przed 64 lata burżuazyjny rząd Kiereńskiego odsunął od władzy skorumpowaną administrację carską i samego cara, traktując ich ulgowo.

Lecz masy ludowe mieszcząc w sobie zwolenników: socjalizmu, komunizmu, anarchizmu i nawet pospolitego chuliganstwa, takiego absolutorium dla — jakbyśmy dzisiaj powiedzieli! — nie ratyfikowały.

Boğactwo nagromadzone przez bojarów od szeregu pokoleń, lud rosyjski uznał po prostu za swoje!

PANIE MINISTRZE!

Czy nie uzna Pan za stosowne udostępniać środkom masowego przekazu nazwiska sprawców ujawnionych już czynów na równi z udostępnieniem czynów ujawnionych już sprawców?

Mam na myśli oczywiście i wyłącznie tylko wrogów socjalizmu. Obserwujemy co prawda różnorakie socjalizmy: rosyjski, chiński, albański, jugosłowiański, angielski, szwedzki... lecz — jak pisze na łamach „Literatury” z 4.XII.1980 r. Kazimierz Dziewanowski — „Ludzie pracy w Polsce przede wszystkim robotnicy i młodzież... chcą lepszej Polski, w której słowo „socjalizm” oznaczać będzie sprawiedliwość, a nie co innego”.

Tropić należy nie tylko tych antysocjalistów, którzy w szeregi „Solidarności” weszli, lub usiłują wejść, ale także i tych, którzy z powstaniem „Solidarności” nie mieli i nie chcą mieć nic wspólnego. Którym „Solidarności” jest zawadą. Którzy gwałcą sprawiedliwy podział dóbr — dużą ich część zagarniając dla siebie i dla swojej kamaryli.

Tęgo oczekuje od pana, panie ministrze, całe społeczeństwo, cichym głosem za Mickiewiczem powtarzając.

Piotr Kuncewicz

★

Piotr Kuncewicz, ur. 1936, absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, poeta, prozaik, eseista (m.in. książki: „Samotni wobec historii”, „Dęby kapitołińskie”).

Zagadnienia prawne

W obecnym numerze rozpoczynamy publikację problemów prawnych, z którymi najczęściej stykamy się w codziennej pracy naszego związku. Mamy nadzieję, iż przynajmniej częściowo przyczynimy się do podniesienia wiedzy prawniczej wśród naszych członków.

Rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia (w trybie art. 52 kodeksu pracy).

Rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia przez zakład pracy może nastąpić z przyczyn zwinionych jak i niezwinionych przez pracownika, jednakże uniemożliwiających dalsze kontynuowanie pracy.

Art. 52 k.p. określa przyczyny zwinione, a mianowicie:

1) ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, a zwłaszcza zakłócenie porządku i spokoju w miejscu pracy (nawet po godzinach pracy pracownika), opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia, stawienie się do pracy w stanie nietrzeźwości lub spożywanie alkoholu w czasie pracy oraz dokonanie nadużyć w zakresie korzystania ze świadczeń z ubezpieczenia społecznego lub innych świadczeń socjalnych.

W myśl orzecznictwa Sądu Najwyższego ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych zachodzi wówczas, gdy m.in. działanie pracownika lub zaniechanie cechuje winą umyślną lub rażące niedbalstwo.

Nietrzeźwość przy stanowisku pracy, nawet jednorazowa, stanowi jedno z najcięższych naruszeń podstawowych obowiązków pracowniczych i nie może być bagatelizowana.

Również nieusprawiedliwione opuszczenie nawet jednego dnia pracy może mieć charakter naruszenia podstawowego obowiązku pracowniczego, jednakże musi to być rozpatrywane na tle konkretnych okoliczności.

Częstotliwe i uporczywe naruszanie dyscypliny pracy oraz zajmowanie się na terenie zakładu pracami leżącymi poza zakresem działania tego zakładu może upoważniać zakład do rozwiązania umowy o pracę w trybie art. 52 k.p. (po uprzednim stosowaniu środków wychowawczych):

2) popełnienie przez pracownika w czasie trwania umowy o pracę przestępstwa, które uniemożliwia dalsze zatrudnianie go na zajmowanym stanowisku, jeżeli przestępstwo jest oczywiste lub zostało stwierdzone prawomocnym wyrokiem. „Oczywistość” popełnienia przestępstwa może być stwierdzona nie tylko prawomocnym wyrokiem skazującym, lecz także w oparciu o ocenę konkretnego zdarzenia, które nie pozostawia wątpliwości co do wyniku ewentualnego postępowania karnego (np. sprawca „złapany na gorącym uczynku”);

3) zwiniona przez pracownika utrata uprawnień koniecznych do wykonywania pracy na zajmowanym stanowisku (np. utrata prawa jazdy zwiniona przez kierowcę).

(c.d. w n-rze następnym)
J. P.

ZAROBKI WŁADZY

Na ten temat polecamy wywiad Juliusza Smoczyńskiego z prof. Andrzejem Stelmachowskim z Wydziału Prawa UW, jaki zamieścił „Kurier Polski” (31.1—2.2).

Główny temat tej rozmowy pt. „Wstydliva kieszeń” to wydane w 1972 r. przez Radę Państwa dwa dekrety o uposażeniu i zaopatrzeniu emerytalnym osób zajmujących stanowiska polityczne i państwowe oraz członków ich rodzin.

Mówi prof. Stelmachowski: — W ten sposób powstał niejako osobny zawód — zawód, którego jedynym kryterium jest zajmowanie bardzo wysokiego stanowiska w aparacie władzy.

— Dekret o uposażeniu ustala 5 grup dla osób zajmujących kierownicze stanowiska. Ustala zarazem pewną hierarchię. Dość dziwną, bo np. premiera, a więc szefa władzy wykonawczej, zalicza się do grupy „A”, zaś marszałka Sejmu, czyli najwyższego przedstawiciela władzy wybieralnej, ustawodawczej, do grupy „B”.

— Dlaczego pan się dziwi? Niech pan spojrzysz na datę, w której dekret został wydany... Rosta wówczas rola władzy administracyjnej, malała zaś wybieralnej. I to znalazło swój wyraz także w tym dekreście.

— Panie profesorze, co oznaczają te tajemnicze określenia grup A, B, C, D, E — ile to jest właściwie pieniędzy?

— Ba, chciałbym to wiedzieć! Dekret nic o tym nie wspomina, poza tym, że pensja składa się z uposażenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego. Tajność rodzi domysły, niekiedy bardzo fantastyczne. Zresztą cała nasza polityka (czy można ją jeszcze nazwać polityką?) wynagradzania stoi na głowie. (...) — Dekret o zaopatrzeniu emerytalnym dotyczy tych samych osób co dekret o uposażeniu, a ponadto obejmuje członków ich rodzin, za których uważa się dzieci, wnuki, rodzeństwo, małżonka i rodziców...

— Zapomniał pan dodać przy tym wyliczaniu, że art. 18 stanowi, że prawo to mają także osoby zajmujące kierownicze stanowiska w stronnicztwach politycznych, z tym, że zakres ich stosowania ustala prezes Rady Ministrów. Jest to jeszcze jeden przyrządek do swoistej pojnowanej demokracji a nadrzędności rządu. Zresztą dekret, o którym mowa, ma i inne interesujące — mówiąc delikatnie — rozwiązania.

— Na przykład?

— (...) Dekret zakłada krótki staż pracy na zajmowanym stanowisku od 5 do 8 lat, a są i takie stanowiska, dla których staż pracy jest w ogóle nie określony i po zaprzestaniu pełnienia funkcji ludzie, którzy je piastowali, nabierają praw niejako automatycznie do emerytury. Warto przy tym zwrócić uwagę, iż po tym 5—8-letnim okresie stażu emerytura wzrasta progresywnie, co kapitalnie pomaga tzw. kurczowemu utrzymaniu się miękkich foteli.

— Tym bardziej, że dają one możliwości bogacenia się — jakby to określić? — nie całkiem uczciwego...

— Myśli pan o tzw. kopertówkach? No właśnie. Mamy niezapelnienie legalny — bo nie zapisany w żadnych normach prawnych — cały system przywilejów, z których w zależności od stanowiska można do woli czerpać korzyści materialne i nie tylko (...)... tego typu akty prawne, jak omawiane przez nas dekrety, nie służą jej (partii — S.) wcale, a wręcz podważają do niej zaufanie.

— Miejmy nadzieję, że Sejm, który wreszcie pojął swoją rolę właściwie, zajmie się tymi dekretami. A swoją drogą, zastanawiające, jak to się stało, że w latach 70, doszło do takich wynaturzeń...

— (...) W latach 70 (...) doszło do rzeczy w naszym ustroju bez precedensu — do otwartego rozwarstwienia społeczeństwa. Dekrety, o których mówimy, są tego jaskrawym przykładem, ale przecież, nie oszukujmy się, to nie jedyny tego typu dokumenty. ...W latach 70 dwa razy Bank Polski wyemitował złote monety. Pierwszy raz w 1976 roku, kiedy moneta wagi jednej uncji kosztowała 500 zł i drugi raz, w lipcu 1980 r., kiedy złoty pieniążek wagi 8 gramów kosztował 2 tys. zł. Kto mógł owe monety kupować po nominalne złotówkowym?

Kończąc prof. Stelmachowski mówi: — Kadra kierownicza, legitymująca się wysokimi kwalifikacjami, musi mieć określone preferencje, nie może to jednak być sprawa wstydliva i trzymana pod kocem. (...) Myślę, że ujawnienie jej leży także w dobrze pojętym interesie owej kadry, na której ciąży dziś, nie zawsze uzasadnione, odium niemoralności, a nawet zwykłego, ordynarnego złodziejstwa.

stoją obecnie przed Związkiem, o konieczności wypracowania perspektywicznego programu działania w każdym przedsiębiorstwie. MKZ-cie, potrzebie udoskonalonej pracy KKP, bezwzględnej konieczności ustalenia rozsądnej hierarchii zadań. Zwrócił uwagę na pilną potrzebę sfinalizowania prac nad ustawą o związkach zawodowych przez komisję mieszaną, w skład której sam wchodzi. Za równie pilną uznał sprawę dyskusji nad ustrojem przedsiębiorstwa, a w późniejszym czasie nad samorządem robotniczym.

W tym kontekście spraw rozliczania ludzi skompromitowanych oraz rewindykację lukusowych dóbr na cele ogólnospołeczne uznał za drugoplanowe, choć oczywiście waż-

ne. Zwrócił jednocześnie uwagę na ogromny opór władz, na jaki napotyka taka działalność oraz na możliwość jedynie szybszego rozkręcenia karuzeli stanowisk. Z tych powodów wyraził pogląd, że są one na obecnym etapie nicelowe, a czasem wręcz szkodliwe. Poza tym zajmują one wiele czasu i energii działaczy.

W dalszej części położył nacisk na konieczność podporządkowania się decyzjom Komisji Krajowej. W przeciwnym wypadku KKP utraci wiarygodność, przestanie być dla władz partnerem dla rozmów i nikt nie będzie jej poważnie traktował ani realizował podjętych zobowiązań. „Nasz Związek jest w ogromnym niebezpieczeństwie, nie możemy pozwolić, aby się roztrząskał!” — powiedział pod koniec Wałęsa.

Po dyskusji zgodził się, że wycofanie się z żądań po 17 dniach oczekiwania, nie jest możliwe.

Po południu do Gencjany przybyła komisja rządowa z wiceministrem administracji J. Jablonskim. Dyskutowano jedyną niełatwą dotychczas sprawę — przekazania na cele szpitalnictwa ogólnego, będącego w końcowej fazie budowy, ogromnego sanatorium MSW w Cieplicach. Niestety, stanowisko komisji było wciąż takie same: obiecywała ona przyspieszenie ukończenia rozpoczętej budowy szpitala z 8 do 4 lat. Jeleniogórscy związkowcy przedstawiali katastroficzny stan szpitalnictwa w województwie. Mówili o konietlach, które z braku miejsc na oddziale położniczym rodzą na szpitalnych korytarzach, o chorych, których z konieczności przewozi się do innych województw, o potrzebie natychmiastowej radykalnej poprawy sytuacji.

Wobec nieugiętej postawy komisji i tym razem nie doszło do porozumienia. Rozmowy zostały przerwane. Godzinę później związkowcy wysłali telex do ministra spraw wewnętrznych Milewskiego z apelem o „wypożyczenie” sanatorium do czasu wybudowania szpitala w imię spokoju społecznego.

Po telefonie od ministra Jablonskiego zawiadamiającym, że do poniedziałku nie wznówi rozmów, sprawa strajku została przesądzona. W nocy, w wyniku kilku rozmów telefonicznych z Warszawą, do stolicy udała się siedmioosobowa delegacja strajkujących. W poniedziałek rano rozpoczął się w Jeleniej Górze strajk generalny.

Gdy piszę te słowa ogłoszono już komunikat o podpisaniu porozumienia i zakończeniu strajku. Zastanawiam się raz jeszcze nad całą sprawą. Dziś może lepiej rozumiem tych ludzi, którzy przez trzy tygodnie z taką determinacją walczyli o swoje prawa. Rozumiem, że u ludzi rodzi się dziś bunt i chęć rozliczeń. Zrozumiałe jest dla mnie także to, że i ten ciężar sprawy spada na „Solidarność”, choć nie jest to sprawa czysto związkowa. Jedynym wyjściem wydaje się być walka „o odnowę” instytucji, której przecież z urzędu powinny się tym zajmować. Walka o to, by sąd był sądem, organa śledcze organami śledczymi, izby kontroli izbami kontroli, rady narodowe radami narodowymi, Sejm Sejmem.

Stanisław Husakowski
„Solidarność Dolnośląska” nr 6

Relacja z „Gencjany”

Do Jeleniej Góry jechałem z mieszanymi uczuciami, pełen wątpliwości i niepokoju. W poniedziałek 9.II. miał się rozpocząć strajk. Z wcześniejszych sygnałów nie wyglądało na to, by przed tym terminem doszło do jakiegokolwiek porozumienia z komisją rządową.

W godzinę po moim przyjeździe do Gencjany przybył Lech Wałęsa. Było też kilkunastu z 55 członków KKP. Niemniej od razu, w dużej kinowej sali rozpoczęły się obrady Połączonego Komitetu Strajkowego, w którego skład weszli członkowie MKZ i przewodniczący zakładowych KZ-ów z większości zakładów pracy regionu oraz przybyli delegaci z innych województw i członkowie KKP. Na wstępie głos zabrał Wałęsa i po krótkim przemówieniu do końca przewodniczył obradom odpowiadając na liczne pytania. Jego stanowisko było zdecydowanie krytyczne wobec jeleniogórskiej akcji. Mówił o ogromnych zadaniach, jakie

Biuletyn informacyjny MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku służy do użytku wewnętrznego, przeznaczony jest jako materiał organizacyjno-informacyjny dla Zakładowych Komisji NSZZ „Solidarność”. Redaguje kolegium.

Adres redakcji: Białystok, ul. Nowotki 13, pokój 211, tel. 366-55.

Druk: B.Z.Graf. Zam 312/81. Nakład 10.000 egz.